Nr. 133. Kraków, Piątek dnia 15 Czerwca 1883. Rok III.

Prenumeratę i Inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

# GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer 10 cent., z przesyłką pocztową 12 cent.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

## Kraków, dnia 14 czerwca.

### Jeszcze echa wyborcze i przyszłe kierunki.

Mimo, że tromtadracya nasza bardzo niezadowolona z wypadku wyborów sejmowych, i Bóg wie, jakich radaby widzieć reprezentantów w Sejmie, takich zapewne, którzyby równie jak ona perorowali przeciw przewadze ciemnych właścicieli ziemskich — organ stronnictwa władzy i wpływów ustalonych również jest niezadowolniony z wyniku wyborów, bardziej zaś jeszcze z kampanii wyborczej, przedewszystkiem zaś i głównie, jak się te wybory odbywały w zachodnich okręgach Galicyi.

Przyczyny niezadowolnienia bardzo rozumiemy ze strony „Czasu;“ nie możemy wszakże zostawić bez odpowiedzi, że nas czyni współodpowiedzialnymi za jakiś zgubny kierunek, który się miał rozpocząć podczas ostatnich sesyj przeszłego Sejmu, wtargnął następnie do komitetu centralnego oddziału zachodniego, tam większość jakoby pozyskał i wyraził się „odsuwaniem od kandydatur zdolności, a protegowaniem ludzi mniej znanych krajowi,“ a które-to zgubne wpływy popierać miała „Gazeta Krakowska.“

„Czas“ powiada, że od lat dwóch rozpoczęło się jakieś niezdrowe działanie, które w epoce wyborów doszło do faktycznego znaczenia. Naturalnie, że od lat dwóch dla niego, to jest od chwili, gdy frakcya rządząca, idąc za popędem uprzejmości dla władzy, gotowa była złożyć na ołtarzu rządowym same nawet zarodki samorządu krajowego i gdy wówczas rozpoczęło się wyłamywanie drażliwych na poczucie ogólne dotychczasowych akolytów frakcyi. Odtąd cały szereg bezowocnych albo szkodliwych dla kraju występów popieraczy władzy — spotęgował niezadowolnienie publiczne z przyswojonego przez frakcyę przodownictwa, a wyłamujący się z więzów dyscypliny frakcyjnej, niezadowolnienie to spopularyzowali. Myśmy stwierdzali nieraz to rosnące niezadowolnienie, a politykę dotychczasową nie wahali nazywać zbankrutowaną. Oburzano się za to na nas ze strony frakcyi, twierdzenie nazywano oniemal warcholstwem; tymczasem powszechne wybory oddały słuszność naszemu twierdzeniu, o ile to tylko jest możliwem w naszym kraju.

Organ frakcyi wyprawiał przez cały czas kampanii wyborczej łamane sztuki rządowej opozycyjności, byle się przypochlebić wyborcom, nowi faworyci frakcyi, a heroldowie jej odrodzenia, wypierali się na platformie wyborczej — jednej z najpoważniejszych w kraju, bo na zgromadzeniu wielkiej własności krakowskiej — nietylko artykułów wiary frakcyi, ale własnych dowodzeń *ex-cathedra*; starsi bracia w duchu, chcąc dopomódz ich przemycaniu się na pole czynnej polityki, poręczali jako świadkowie klasyczni, choć nie bezinteresowni, że profesorowie wyparcia się i poddania, istotnie poprawili swoje poglądy. Nic to jednak nie pomogło, mimo miękkości serca naszych wyborców; kandydatury pod fałszywym znakiem nie powiodły się, jak równie upadły i te pod rzetelnym, jeśli nie miały za sobą prawdziwej wagi społecznej! a „Czas“ zmuszony jest obecnie zawodzić skargę przeciw trybowi wyborów, który mu pomięszał stasowane karty.

Od początku naszego istnienia wytknąwszy sobie za cel popieranie i rozwój samodzielności kraju w kierunku polskim, musieliśmy się spotkać jako z pierwszym nieprzyjacielem wewnętrznym z frakcyą rządzącą bezwzględnego schlebiania władzy, dzierżącą wówczas zuchwale w fałdach swojego sztandaru otwarte i zasadnicze wypieranie się dążeń narodowych a poddanie się wszelkiej władzy. Że wyłamywanie się zdrowszych żywiołów z pod ślepej dyscypliny frakcyi poczytywaliśmy w takim stanie rzeczy za symptom wiele obiecujący i witali radośnie, że gdy walka wyborcza zawrzała i żywioły wyłamujące się wzięły za swoje zadanie usunąć z nowej reprezentacyi głównych popleczników frakcyi występujących pod prawdziwym lub fałszywym znakiem, żeśmy ich popierali w tem przedsięwzięciu wiele sił starczyło — z tem się nie taimy i liczymy sobie za zasługę na drodze przez nas obranej. Z tem wszystkiem myśmy ani twierdzili nigdy, że wyborcy wymierzyli sprawiedliwość obrażonym uczuciom publicznym, gdy wbrew zaleceniu komitetu wybrali p. Stadnickiego przeciw księdzu Kitrysowi, a p. Kochanowskiego przeciw Drowi Brzeskiemu i tylu starostów, jak to czynił „Czas“ rzekomy zwolennik karności narodowej, a admirator uczucia ludowego szukającego „w starostwie kierunku.“ Z drugiej strony nie gorszyliśmy się znowu gdy komitet postawił na liście zaleconych do wyboru całemu krajowi p. Stanisława Tarnowskiego — owszem przyjęliśmy to z milczeniem pełnem uszanowania, przekonani, że lepiej gdy znakomici przewódzcy wszelkiego obozu znajdują się w Sejmie, niż poza Sejmem. Nie starczyło nam tylko naiwności tyle, aby na poręczenie współredaktora „Czasu“ że nowy herold frakcyi poprawił swoje poglądy uwierzyć, iż stał się on pożytecznym dla polityki krajowej, lub na wiarę słów samegoż kandydata — tak czczych zresztą politycznie a zręcznych, że nigdzie się nie streściły w sformułowany postulat, za któryby ująć i przytrzymać można — abyśmy mieli poświęcać mu inną kandydaturę, kierownika krajowej instytucyi, związanej ze wszystkiemi zadaniami ekonomicznemi kraju, i męża ogólnej polskiej polityki choćby dla tego jednego, że zasługi swe obywatelskie zdobył w innej polskiej prowincyi streszczającej w sobie niegdyś ideę polityczną polską. Przegraną tę na polu publicystycznem „Czas“ wszakże łatwo przeboleć powinien, wszak dziś znajduje już dla czczych frazesów i wstrętu do dodatnich kierunków, tych którzy mu wierzą lub przynajmniej drukują w liberalnych organach, że Wrotnowski był kandydatem wsteczników, niedoszły zaś poseł koryfeuszem liberalizmu. Niech żyje zręczność frakcyi, mimo porażki jej sprawa nigdy nie może być przegraną, gdy takich znajduje sprzymierzeńców!

Poparcie i walka przez nas zwodzona, dla przełamania kandydatur koteryi rządzącej w zachodnich okręgach, nie doprowadziły nas wszakże nigdy do zapomnienia wśród największej gorącości walki — że istnieje inny równie groźny nieprzyjaciel wewnętrzny, a tem jest polityczna tromtadracya i narodowe warcholstwo, które dla łatwych wawrzynów frazesu i deklamacyi, nie waha się podkopywać wszelki dodatni kierunek — a więc i kierunek wyrabiającej się samodzielności kraju, nie waha się występować stanowo i rozkładowo, a więc burzyć podstawę naszego politycznego bytu i dążenia, lecąc zaś jak Herostrates z pochodnią, z frazesem o niepodległości na ustach — nie waha się niszczyć ołtarzy niepodległości Polski, przy których odbywa się stała około nich służba i przygotowywa ofiara. Owszem, zwalczając serwilistyczne stronnictwo, mieliśmy zawsze przed oczami, że przez to usuwamy jedyną racyę bytu dla burzycielskiego warcholstwa podającego tyle razy rękę świadomie i nieświadomie piastunom władzy, gdy to obiecywało korzyści bez brania odpowiedzialności, boć sprawa na niebiosach tylko istnieje.

Dziś walka skończona; przełom zrobiony — i tylko już echa zwodzonych zapasów dolatują. Czy przez to wszakże sytuacya zmieniła się na lepszą? któżby dziś odważył się powiedzieć.... Każdy czuje to jedynie, że stare zadania w nowych

---

*Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 14 czerwca 1883.*

## LIST Z DREZNA.

*8 czerwca 1883.*

Jeżeli które z miast niemieckich zasługuje na wzmiankę od czasu do czasu w pismach naszych, to niezaprzeczenie Drezno. — Pomijając już minione wieki, gdzie sascy książęta dzierżyli berło królów polskich — pomijając drogocenne pamiątki, które w owym czasie przeniesione od nas, zdobią dziś muzea stolicy saskiej — nie należy zapominać ile przed dwudziestu laty rodzin polskich — oraz i jednostek wyrzuconych z kraju krwawemi wypadkami, doznało tu gościnności. — Był czas, kiedy przeszło sto domów polskich zamieszkiwało w Dreznie! — Wśród licznego grona swoich zapominało się, że się jest w obczyźnie, i nie raz zdało się, że ta piękna Elba, to nasza ukochana Wisła!... Nie jeden z naszych znalazł tu chleb i zajęcie — nie jeden spotkał przyjazne, choć obce serce. — Obecnie wiele się zmieniło. — Jednych wywiozła ztąd tęsknota za krajem, i możność powrotu do niego — drudzy ze zmiana systemu rządu austryackiego, woleli osiedlić się w Galicyi. — Innych nareszcie, wygnało ztąd zjednoczenie Niemiec, a z niem wprowadzenie w Saksonii przepisów pruskich — co nietylko wpłynęło na podrożenie tutaj pobytu, ale jeszcze znacznie go unieprzyjemniło. — Podatek, jakiemu podlega każdy tutaj dłużej zamieszkały — bez względu na to, czy tu co zarabia, czy też wydaje własne pieniądze, jakich mu dostarcza ziemia rodzinna, meldunki — kwestya pasportowa, czego dawniej nie bywało — zredukowały do *minimum* zastęp polski w Dreznie.

Pobyt jednak przez dłuższy czas znaczniejszej liczby Polaków, nie pozostał bez śladu — a świadczy o tem rzecz smutna — bo cmentarz katolicki! — Przybywszy tu przed paru tygodniami, pospieszyłem w to miejsce wiecznego spoczynku, by odwiedzić starych a dobrych znajomych, których już nie ma pomiędzy nami. — Gdziem rzucił okiem, wszędzie spotykałem się z nagrobkiem polskim — a wszędzie nazwiska znane. — Tu krewny — tu znajomy — tam ktoś co zajmował wybitniejsze stanowisko!.. Serce się ścisnęło — zabłysła łza w oku — a miałem złudzenie, że znajduję się na cmentarzu, gdzieś we własnej ojczyźnie. — Pomiędzy wielu innemi, widzi się grobowce: Kazimierza Brodzińskiego — Macieja Wodzińskiego, senatora wojewody — Stanisława Skarbka Woyczyńskiego, jenerała dywizyi b. w. p. — Adama Kojanowicza, pułkownika b. w. p. — Mieczysława Chodkiewicza — Kazimierza Colonna Walewskiego — Karola Hofmanna, członka wielu tow. nauk. — Michała hr. Potockiego — Ireneusza hr. Załuskiego — i t. d.

Lecz od umarłych powracam do żywych. — Szczupłe nasze grono ogranicza się w tej chwili na kilkunastu kupcach i przemysłowcach, którzy złączywszy się w Towarzystwo przemysłowców polskich w Dreznie — w niem się gromadzą — obradują — nie dając jednak żadnych objawów żywotności na zewnątrz. — Politechnika i akademia sztuk pięknych, ściągnęła tu kilkunastu młodzieży naszej z różnych części kraju, którzy oddając się nauce i pracy, niemi są głównie zajęci. — Widzi się także kilka zamożniejszych domów, osiadłych tutaj już to dla spokojnego — cichego — a przyzwoitego życia — już to dla kształcenia dorastających dziewcząt w niektórych przedmiotach nauki. — Domy te stanowią po większej części kobiety — przeważnie zaś wdowy, tak, że pewien cudzoziemiec słusznie powiedział, że Drezno wkrótce nazwać będzie można: „*La ville des veuves polonaises*“.

Płeć piękna zatem głównie reprezentuje tu narodowość polską — a zwiększa jej liczbę kilka rodaczek poświęcających się nauce śpiewu. — Zawsze panuje gdzieś jakaś epidemja — otóż epidemją panującą pomiędzy polkami śpiewającemi, lub śpiewać mającemi, jest obecnie p. Lamperti włoski nauczyciel śpiewu osiadły w Dreznie. — I rzeczywiście prawdziwa to epidemja! bo wysącza kieszenie — niszczy głosy — a niczego nie nauczy! — Rikoszetem zasłużonej sławy swego ojca nabrał on pewnego rozgłosu — lecz pomimo tego nie mógł się osiedlić we własnym kraju, bo tam poznano się na nim. — Niemcy tak samo jak Włosi, mamić się długo nie dali, pozostali mu zatem — niestety jak zwykle kozły ofiarne — Polacy, raczej zaś Polki. Łudzą się one sławą pani Sembrich Kochańskiej, będącej przez jakiś czas w szkole Lampertiego, o którym tu znowu myślą, że on je wszystkie Kochańskiemi uczyni?.. Lecz zapominają, że pani Kochańska poprzednio uczyła się gdzieindziej — że w niej jest taki zasób talentu i wrodzonych zdolności, że nawet jeszcze gorszy nauczyciel nicby zepsuć nie zdołał — i że bez Lampertiego byłaby tem czem dzisiaj jest. — Najznakomitsza i poważna krytyka niemiecka, ozwawszy się z uzasadnionemi zarzutami przeciw jego metodzie i szkole odstraszyła niemieckich uczniów a temsamem uratowała pieniądze i głosy!.. Czyż nie powinniśmy także wziąść naszych głosów w obronę?.. Zaprawdę, należy aby pisma nasze podniosły głos przeciw temu haraczowi, jaki rodaczki nasze składają u stóp tej niby wielkości — bo jest to grosz wdowi który marnieje bezpowrotnie!.. Nie wątpię zatem, że znajdzie się miejsce dla tych kilku słów w zacnej „Gazecie Krakowskiej“, broniącej zawsze wszystkiego co swoje — co nasze, co polskie.

Szczęściem że niektóre na czas się jeszcze ocknęły, a do tych należy pani Ostaszewska warszawianka. — Będąc w grudniu w Dreznie, gdy była jeszcze uczennicą Lampertiego, słyszałem ją śpiewającą i wyznać muszę że dziwiła mię nie mało naiwność uczennicy, a niesumienność nauczyciela, aby ten głos mógł się kiedy popisywać na scenie?.. Ciągle tremolo — nieznajomość „*mezza-voce*“ wysilenie się: naprężanie gardła — oto co słyszałem. Z jakiemże zdziwieniem usłyszałem panią Ostaszewską teraz, gdy od kilku miesięcy przestała być uczennicą włoskiego maestra. — Silny i piękny głos sopranowy znalazł się niespodziewanie — tremolo ustąpiło, a łączność rejestru, piękne i śmiałe frazowanie — zapał i uczucie — głos wychodzący równo, dźwięcznie i pełno, to są dziś znamiona spiewu tej młodej artystki, która nie na jednej scenie stanie się ozdobą. — Z niemniejszą radością dowiedziałem się, że naprawił włoskie błędy — głos i metodę przekształcił nasz rodak, że do tego krakowianin p. Stanisław Mirecki — a nie pierwszy to głos co p. Mirecki, bawiący obecnie w Dreznie poprawia po swym włoskim koledze.

Już w tym względzie jesteśmy niepoprawni, że musi nas pochwalić zagranica, zanim nabierzemy rozgłosu u siebie. — Madera jest winem europejskiem, które jednak przejść musi przez ekwator, aby w Europie smakowało. — Tak samo dzieje się z naszemi osobistościami poświęcającemi się głośniejszemu zawodowi. — Dopóki są w domu na swoim gruncie, nikt o nich nie mówi — dopiero jak zagranica pochwali, dalejże my dopiero za nią!..

Z przyjemnością zaznaczyć wypada że pan Mirecki zjednywa tu sobie coraz więcej rozgłosu — jego uczniowie i uczennice przeważnie Niemcy zaszczyt mu przynoszą, w krótce zaś wyjdzie z jego szkoły tenor Niemiec który z pewnością głośnem uczyni to, co się już dziś naszemu rodakowi należy.

Miło mi, że mogę niniejszy list zakończyć wiadomością o zasłudze Polaka pośród obcych, czem nie wątpię że szanowne pismo wasze podzieli się z czytelnikami swoimi.

R. S.

całkiem powstaną kształtach — najprzód w Sejmie, następnie w kraju, a dalej na całym obszarze narodowej polityki.

Nie podlega dla nas żadnej wątpliwości, że mimo chwilowego rozbicia, stronnictwo władzy dla władzy sformuje się na nowo, na racyonalniejszych może niż dotąd podstawach i pod przywódcami otwarciej przyznanymi. Nie ulega też wątpliwości, że odnajdą się i zejdą żywioły negacyi i warcholstwa, które zawiesiwszy na niebiosach, a nie na ziemi sprawę ojczystą, burzyć i podminowywać będą każdy przedewszystkiem kierunek, co prowadzi do budowy i rozwoju tej sprawy na ziemi a służyć osobistym ambicyom, gdyż budowniczymi być nie chcą lub nie potrafią. Zbierać zaś poklask naiwnych patryotów tak łatwo. Odpowiednio do nowych warunków i do założeń narodowej na przyszłość budowy, my bez względu na przeszłość i na popierane przez nas pożyteczne, lecz minione działania, zwalczać będziemy wszystkie czynniki, które brakiem samodzielnej siły i jasnego celu przed oczyma lub dla ciasnych ambicyj prywatnych zadadzą się w nieprawe związki z rozkładowem warcholstwem. Z całą zaś starannością śledzić będziemy, jakie się wytworzą kierunki na szerokiem polu dodatniej polityki krajowej i narodowej, które leży pomiędzy temi dwoma odpadłemi odłamami pracującemi zarówno nad podkopaniem tej ostatniej. Nie wątpimy, że na tem szlachetnem a szerokiem polu spotka się wielkie mnóstwo żywiołów zdrowych nowego Sejmu, choć może nie sformowanych w jedno stronnictwo — my strzedz pola będziemy od obu zgubnych zajazdów, a będziemy z tymi, którzy najszerzej i bez przymieszek obcych pojmują politykę krajową, i najwolnomyślniej zadania narodowe, największą zaś okażą żarliwość w pracy około zdobywania rękojmi dla *ostatecznego* tryumfu sprawy ojczystej.

## Sprawa kolejowa i dekapitalizacya Wiednia.

W miniony czwartek burmistrz wiedeński, jak wiedzą o tem czytelnicy „Gazety Krakowskiej“, przedstawił się prezesowi gabinetu, aby zapytać jak się rzecz ma z zamierzonem przeniesieniem zarządów kolejowych z Wiednia do miast prowincyonalnych Austryi. Odpowiedź ministra podaliśmy w swoim czasie w streszczeniu. W brzmieniu swem szczegółowem przedstawia się ona zastraszająco dla nas. Hr. Taaffe zapewnił bowiem naprzód pierwszego burmistrza Wiednia, że sprawa jest wprawdzie obecnie w radzie ministrów traktowaną, lecz decyzye nie zapadną przed rokiem — że o prywatnych kolejach mowy przy tej reorganizacyi nie ma, lecz tylko o kolejach państwowych, że idzie o potworzenie na prowincyi dyrekcyj filialnych przy pozostawieniu zarządów centralnych w Wiedniu — dyrekcyj filialnych nie ze względów politycznych, lecz li dla względów ruchu kolejowego, jak to uczyniły niektóre towarzystwa prywatne, odległe od miejsca ruchu a mające w Wiedniu swą główną siedzibę — że nareszcie *decentralizacya nigdy tak daleko nie zostanie posuniętą, jak to ma miejsce w państwie pruskiem.*

Odpowiedź ministeryalna jest dla nas w wysokim stopniu niepokojącą, bo okazuje, że rząd w istocie rzeczy nie ma szczerych chęci zrobienia czegokolwiek stanowczego w sprawie, którą p. Namiestnik Galicyi nazwał słusznie może *„kwestyą chleba powszedniego“*, jeżeli chleb ten weźmiemy nie w ciasnem osobistem znaczeniu, jak chciał p. Namiestnik, lecz w znaczeniu ogólnem krajowem, to jest: bytu materyalnego kraju i pomyślności wszystkich. Z drugiej strony w tej niepokojącej odpowiedzi szacownem jest przyznanie ministra, że przy tem przeniesieniu zarządów kolejowych podrzędnych z Wiednia, nie idzie w żadnym razie o decentralizacyę tak daleko posuniętą, jak ta, która istnieje w Prusach centralistycznych i centralizujących — centralistycznych pod względem narodowym i pod względem politycznym, a poświęcających na ołtarzu potrzeby wojennej wszystkie względy, nawet najbardziej żywotne interesa — lecz przytem mądrze administrujących. Żądania nasze odnoszące się do przeniesienia zarządów kolejowych, nie naruszają zatem wcale i niczem względów na potrzebę wojenną monarchii, dopóty przynajmniej, dopóki decentralizacya nie zostanie przeprowadzoną aż do tej granicy, jaka jest praktykowaną w Prusach. Względy zaś narodowe i polityczne w tej sprawie ze stanowiska państwa są drugorzędnemi tutaj — boć nikt się nie znajdzie, ktoby śmiał twierdzić, że Austrya *względnie do Galicyi* jest państwem narodowem niemieckiem, i że powinna być względnie do Galicyi państwem centralizującem. Wszak w mowach tronowych zwróconych nawet do centralistycznego Reichsrathu, przyznane były odrębne właściwości Galicyi, wymagające odrębnego traktowania tego kraju. Kierujący minister, mimo tego powiada, że sprawa decentralizacyi dróg państwowych *nie pójdzie w żadnym razie tak daleko jak w Prusach* i nie czyni żadnego wyjątku w swem orzeczeniu co do Galicyi.

Pojmujemy aż nadto dobrze niepokój, jaki ogarnął niektóre dzienniki krajowe, w pierwszym rzędzie „Gazetę Narodową“ na wiadomość o takiej odpowiedzi ministeryalnej. Niepokój ten dzielilibyśmy w pełni, gdyby nie nadzieje, jakie w nas obudza naprawa polityki krajowej. Tutaj wzmiankować tylko chcemy, że podczas gdy organa opinii publicznej galicyjskiej czują się zaniepokojonemi co do spełnienia żądań krajowych, uprawnionych tyleż, co jest uprawnioną potrzeba chleba powszedniego do życia — wówczas dzienniki wiedeńskie i poważna Rada miejska miasta Wiednia podnoszą rozdzierający krzyk rozpaczy z powodu niedość upewniającej odpowiedzi ministeryalnej, iż wszystko pozostanie po dawnemu. W radzie municypalnej wiedeńskiej z ust radcy Mauthnera padły takie słowa wśród frenetycznego oklasku o poświeceniu przez rząd interesów państwa, jakich żaden dziennik powtórzyć nie śmie ze względu na ustawę prasową — fatalne zaś dla Austryi słowo o *dekapitalizacyi Wiednia* zostało tam wymówione, a sformułowanie wniosku zastrzegającego przeciw decentralizacyi kolejowej i mającego przeszkodzić mniemanej „dekapitalizacyi“ przekazano sekcyi prawnej.

„Dekapitalizacya“ Wiednia... tej, co do nas, nie żądamy i żądać nie mamy potrzeby ani też chęci. Owszem, przeciwnie, dopóki to państwo jest dla nas zewnętrzną osłoną i dopuszcza naturalny rozwój naszego kraju, dopóty pragniemy świetności i pomyślności stolicy jego, lecz cóż to mieć może wspólnego z „kwestyą chlebową“, jaką jest dla nas przeniesienie *wszystkich* zarządów kolei galicyjskich do kraju? Żądanie załatwienia tej kwestyi z naszej strony przynosi naturalny rozwój stosunków ogólnych ekonomicznych, krajowych i państwowych, a bynajmniej nie nieżyczliwość dla istotnych potrzeb państwa, lub dzikie wołanie o dekapitalizacyę Wiednia — która jak teraz dzięki Bogu, obracałaby się na naszą szkodę — i wtedy dopiero staćby się mogła naszym interesem, gdyby stosunki państwowe w Austryi kształtować się miały wedle bezwzględności życzeń rady municypalnej wiedeńskiej i zaślepienia dzienników mieszczaństwa wiedeńskiego.

Dla zadosyćuczynienia interesom Wiednia i prowincyj dotąd uprzywilejowanych w Austryi, podniesiono system ekonomiczny ceł protekcyjnych i restytucyj podatkowych, jako system prądów, podniesiono z taką gwałtownowością, że wywołano przez to wojnę ekonomiczną ze sprzymierzeńcami politycznymi, jak Niemcy. Pierwszym zaś rezultatem tego systemu i tej wojny, jest to, że prowincya nasza, której rozwojowi przemysłowemu stawiano dawniej wszystkie *niemożliwe* nawet przeszkody, pozostawać musi w nędzy ekonomicznej, bez fabryk i przemysłu, a skazana na to, by opłacać haracz czeskim i austryackim przemysłowcom, haracz podwójny w formie restytucyj podatkowych i kupowania fabrykatów tandetnych za drogą cenę. Lecz na tem bynajmniej nie koniec dla nas jeszcze skutków systemu i wojny ekonomicznej z Niemcami. System ten podniesiono z taką bezwzględnością, że nawet Węgry związane z Austryą celnie, i jednością polityczną, której naruszać nie chcą (przynajmniej stronnictwo dzisiaj rządzące naruszać jej nie chce), ugiąć musiały głowę pod bezwzględnością wymagań. Bezwzględność ta zaś ze zmianą gabinetu Auersperga w Austryi nie zmniejszyła się bynajmniej, lecz przeciwnie podniosła, jako *arcanum regni* pod rządami Taaffe-Dunajewski, a następstwem jej prostem coraz wyższe podnoszenie ceł zbożowych w Niemczech, zamykanie granicy niemieckiej dla bydła idącego z monarchii, zamierzone tam wreszcie cła leśne. Wszystkie więc źródła naszego bogatwa rolnego są dotknięte do żywego dla tego, że z Niemcami wojna celna jest prowadzoną, rozwojowi rolnemu naszemu naznaczona granica najbliższa, a niespodziane nawet błogosławieństwa natury wyjątkowego urodzaju lub innych pomyślnych konjunktur wyjść jedynie mogą na korzyść konsumenta wiedeńskiego — my jesteśmy od świata odcięci i świat dla nas zabity deskami celnemi, Węgry równie silnie poszkodowane w swoich żywotnych interesach rolnych, mają przecież jakiekolwiek środki obrony państwowej dla rozwoju rodzimego przemysłu, przebijają sobie wreszcie drogi zbytu zbożowego przez Fiume do południowej Europy i Angli, wreszcie ratują skarb własny od zmniejszonych dochodów, żądając zaprowadzenia nawzajem ceł fiskalnych, które tak fatalny wzięły obrót dla naszej produkcyi naftowej. Dla nas wszystkie te drogi stoją zamknięte.

W tym stanie rzeczy i upadku ekonomicznego kraju, upadku, jaki fatalny system bezwzględnej protekcyi fabrycznej, restytucyi, fiskalizmu i wojny ekonomicznej z Niemcami, z dnia na dzień zaostrza, nie przedstawiając nawet najodleglejszej nadziei naprawy — scentralizowanie kolejowe we Wiedniu *handlowe*, polityczne i administracyjne, zamienia nasze linie kolejowe we wielkie pompy pneumatyczne, pompujące resztę sił żywotnych ekonomicznych kraju na korzyść Wiednia, Czech, prowincyj przemysłowych austryackich i skarbu państwowego nie kłopocącego się o przyszłość samej materyi podatkowej w tym kraju.

Istnieje przesąd u nas, przesąd ciemnoty z powodu niskiego stanu oświaty, że koleje ubożą w ogóle gospodarstwa rolne, miasteczka i okolice. Tak nie jest w istocie na świecie nigdzie, tak być nie może w normalnych warunkach. Wzdłuż nowej linii kolejowej, łatwość zbytu i zmniejszone koszta wywozu, często stworzona dopiero z chwilą otwarcia kolei możność zbytu, powiększać winny korzyści producentów ze zbytu i z powstając przedsiębiorstw rolno-przemysłowych, wzdłuż linii powinna otwierać nowe źródła produkcyi i zarobku. Ułatwiony zaś przystęp do kraju i wywozu z niego stawać się musi zachętą dla obcego kapitału, aby szukał w kraju fundacyi fabrycznej czyli podnosił jego bogactwo. Ułatwiony przypływ sił ekonomicznych i odpływ produkcyi, ożywienie pracą i komunikacyą ze światem, przystęp do zasobów cywilizacyi i kultury, wszystko to razem podnosić musi i podnosić winno w oka mgnieniu pomyślność kraju i jego bogactwo. Od miejscowych zaś producentów i ludności wymagając co najwięcej dzielności i giętkości w umiejętnem stosowaniu się do zmieniających się warunków ekonomicznego życia, przyczem znowu staranny rząd bywa dla niej światłym kierownikiem, podporą i pomocą.

Jeżeli wszakże z powodu systemu państwowego ekonomiczno-celnego, sprzecznego z interesami kraju, wywóz produktów naturalnych od razu jest ograniczony czy uniemożliwiony, jeżeli z powodu protekcyi dawanej przemysłowi innych krajów stojących w nienaruszalnym związku państwowym i celnym, przypływ obcych kapitałów jest uniemożliwiony, jeżeli taryfami differencyalnemi obliczonemi li na korzyść dochodów kolejowych z przewozu światowego nawet korzyści ograniczonego zbytu są uniemożliwione, a sama komunikacya kolejowa staje się zbyteczną, jeśli zaopatrzenie potrzeb kolejowych, budowy i utrzymania, funkcyonowanie i ludzi i materyałów, wszystko się odbywa ze źródeł obcych krajowi, nie stojących w żadnym związku z jego bytem ekonomicznym, lecz przeciwnie, opartych na sztucznem powstrzymaniu jego rozwoju — wówczas zaiste, koleje — stratą ekonomiczną dla świata jeszcze nie są być może, jak dla kraju, z którego zabrać mają jak najtaniej to, co on posiada, nic a nic mu w zamian nie dając i mają przewieść przez niego bez żadnej dla niego korzyści produkcyę światową, utrzymać jego kosztem tysiące służby obcej i milionowe koszta komunikacyi — wówczas zaiste w takim kraju wyjątkowym stają się one tylko ruiną patryachalnego nędznego bytu, a odciągając ręce od pracy rolnej za mizerny zarobek dzienny bez stałej dla kraju korzyści, czynią z tego ostatniego zamiast ożywionego emporium coraz nędzniejącą pustynię, przez którą przeciąga w świat lokomotywa wioząca bogactwa i szczęście dla innych. Oto dla czego, gdy rzeczy weszły na drogę nienaturalnego rozwoju ekonomicznego w Austryi i sztucznych protekcyj — my musimy żądać, nie chcąc zginąć śmiercią głodową, aby przynajmniej wszystkie wielkie komunikacye w kraju były skoncentrowane, abyśmy mieli wpływ na ich gospodarstwo i je zaopatrywali i mieli środki jakiekolwiek do współzawodniczenia z potęgami ekonomicznemi, które na nędzy kraju naszego oparły swoją pomyślność! Cóż to ma wszystko wspólnego z dekapitalizacyą Wiednia?... to kwestya chleba powszedniego dla nas!

W żądaniach więc naszych zachwiać się nie możemy — tego nam nie wolno, jeśli na śmierć dobrowolną wydawać się nie chcemy. Żądanie to stawiać musimy nieugięcie, z otwartą przyłbicą. Jedyny rys zbyteczny, szkodliwy i wstrętny byłby ten, gdybyśmy je puszczali na drogę konszachtów pokątnych i zabarwili niechęcią do Wiednia. Niech sobie Wiedeń kwitnie pomyślnie, byleśmy my żyć potrafili! Dla tego wobec krzyku podniesionego we Wiedniu nie wypada i nie wolno naszym przewódzcom parlamentarnym wdawać się w nowe konszachty z rządem, i szukać obejścia rzeczy lub dla rządu ułatwień; owszem, przeciwnie, wypada powtórzywszy nasze sformułowane żądania, cofnąć się na podstawę krajową uchwał krajowych i oczekiwać spełnienia tych żądań przez rząd, który chce mieć kraju poparcie i poparcie jego delegacyi parlamentarnej. Nowe tranzakcye odnosić się mogą do innych prowincyj i innych frakcyj parlamentarnych — nie do nas, bo dla nas ta sprawa to kwestya chlebowa kraju, niezależna a raczej dominująca nad polityką delegacyjną.

# KRONIKA.

*Kraków d. 14 czerwca.*

**P. marszałek Zyblikiewicz** wyjechał wczoraj wieczór z Krakowa — gdzie bawił przez kilka dni — do Lwowa, zaś do Wiednia uda się dopiero później w celu złożenia podziękowania Cesarzowi za nową nominacyę.

**Na cele jubileuszu Matejki** złożyli: X. biskup Seweryn Morawski ze Lwowa 5 złr., X. kan. Kaliniewicz z Trembowli 5 złr., X. Karol Turzański ze Lwowa 5 złr., p. Dębiński kupiec w Krakowie 2 złr., p. Zaczyński kupiec w Krakowie 2 złr., p. Emil Lebenstein akademik 1 złr.

**Koło artystyczno-literackie** w Krakowie, odbyło wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem po przyjęciu sprawozdania komisyi kontrolującej i daniu absolutoryum Wydziałowi, przedstawił sekretarz wydziału p. Kazimierz Bartoszewicz, sprawę projektowanego zjazdu literatów i artystów polskich w Krakowie, mianowicie cel tegoż zjazdu oraz dotychczasowy program. Według tego programu stanęłyby na porządku dziennym zjazdu następujące sprawy: 1) Niesienie bratniej pomocy dla wdów i sierót po artystach; 2) Wystawa ogólna dzieł sztuki polskiej; 3) Sprawa własności literackiej; 4) Sprawa pisma informacyjnego artystyczno-literackiego; 5) Sprawa pism ilustrowanych. Projekt ten znalazł w dyskusyi silne poparcie i uchwalono też energiczne przeprowadzenie sprawy i wydanie odezwy.

Następnie dokonano uzupełniającego wyboru dwóch członków wydziału. W miejsce p. Władysława Żeleńskiego, który ustąpił z wydziału, tłomacząc się brakiem czasu, wybrano p. Franciszka Bylickiego; wybrano również p. Tadeusza Romanowicza.

Ponieważ na porządku dziennym zebrania były także ewentualne wnioski członków komitetu, przeto wiceprezes Towarzystwa p. Asnyk podniósł sprawę budowy pomnika Mickiewicza w tym mianowicie celu, ażeby zgromadzenie oświadczyło się za miejscem, gdzie stanąć ma ów pomnik. Zebrani przyjęli stylizacyę p. Bartoszewicza, że się uważa plac przed uniwersytetem tak ze względów znaczenia pomnika, jako też i ze względów estetycznych za najzupełniej nieodpowiedni; wniosek zaś, by pomnik stał w rynku, przyjęto hucznemi oklaskami. W końcu na wniosek p. Maurycego Siebera, uchwalono dodatek, że zapadła uchwała ogłoszoną ma być we wszystkich polskich dziennikach.

**Kurs robót.** W czasie obecności swej w Krakowie, zwiedził p. marszałek Zyblikiewicz tutejsze kursa robót w szkole 8-klasowej żeńskiej. Wczoraj zwiedził je także p. Stanisław Madejski, poseł na sejm krajowy i do Rady państwa. P. Madejski bawił w tej szkole całe dwie godziny, zaznajamiał się ze wszystkiemi szczegółami sposobu metody i wykonania robót w nadziei, że szkoła ta posłuży mu kiedyś za materyał do dyskusyi w sejmie w sprawach szkolnych. Oglądał więc nietylko roboty ale i przyrządy i maszyny, notował daty dotyczące założenia rozwoju i planu naukowego.

Cieszymy się serdecznie, że szkoła ta zwraca uwagę mężów, wysokie w kraju zajmujących stanowiska, przewidujemy bowiem, że ona będzie punktem wyjścia do zreorganizowania naszych szkół miejskich i wiejskich i zainauguruje pomyślny zwrot w szkolnictwie.

**Zjazd do kopalni w Wieliczce** urządza tamtejszy przedsiębiorca p. Franciszek Klein w niedzielę dnia 1-go lipca. Ponieważ dnia tego tylko 400 osób może kopalnię zwiedzić, przeto osoby mające chęć zwiedzenia kopalni, zawczasu o bilety wstępne postarać się muszą, które nabyć można wyłącznie w handlu p. Kleina za cenę 2 złr. 50 centów od osoby.

**Piorun** uderzył w zabudowania fabryki cynku w Oświęcimiu i mimo znajdującego się na zabudowaniach konduktora, wpadł do wnętrza fabryki i ze zajętych tam pracą pięciu robotników zabił jednego, trzech ogłuszył a jednego sparaliżował.

**Straszny wypadek w Bóbrce**, miasteczku powiatowem, zaszedł 4 i 5 b. m. — Jak donoszą „Gazecie Narodowej“ — zjawił się w mieście mały psina, dotknięty najwyższą wścieklizną, uwijał się po wszystkich ulicach i podwórzach przez dwa dni, 11 osób, dzieci i starszych, osobliwie kobiet, pokaleczył, niektórym oczy, usta poszarpał, skakał na głowę, na ramię, mało jest w mieście psów, którychby nie pokąsał; jednem słowem był to dzień sądny, i przestrach w mieście straszny. Jeszcze dziś każdy boi się pokazać na ulicy, chociaż jeszcze d. 5-go pies ten w Strzałkach zabity został, a w mieście każdego psa, który się na ulicy pokaże, strzelają.

**Przerwa chwilowa na drodze żelaznej** Lwów-Podwołoczyska pomiędzy Hłuboczkiem a Jezierną powstała wskutek oberwania się chmury we wtorek po południu i uszkodzenia nasypu na przestrzeni 240 metrów. Podróżni zmuszeni byli przesiadać się tam do innych wagonów.

Za Czerniowcami droga żelazna nie została nadwerężoną; usunięcie się bowiem góry równie wskutek nawalnicy, o którem donosiliśmy, zaszło o trzy kilometry od drogi żelaznej w pobliżu stacyi Kuczurmare.

**Pożar teatru rozmaitości.** W Warszawie pomyślano już o odbudowaniu zniszczonej sceny, pp. Wacław Wernicki i Henryk Dziewulski, zakupują całe sobotnie przedstawienie teatru wielkiego i urządzają w tym dniu widowisko na rzecz odbudowy spalonego teatru rozmaitości. Przedstawienie to składać się będzie z jednego aktu opery z udziałem p. Reszkówny, która nadto odśpiewa aryę *„Inflammatus“* i piosenki polskie wykonane na ostatnim koncercie, z jednego aktu komedyi z Żółkowskim i z jednego aktu baletu, w którym wystąpi nowo-mianowana *prima ballerina* p. Ludwika Adlerówna.

**Arcyksiążę Karol Ludwik** i jego małżonka, w powrocie z koronacyi w Moskwie, zabawili przez pół dnia (12 b. m.) w Warszawie. „Gazeta Warszawska“ taką podaje o tym pobycie relacyę: „Dostojnych gości witali na dworcu kolei Terespolskiej: pełniący obowiązki jenerał-gubernatora

jeń. Krüdener, ober-policmajster miasta Warszawy jenerał Buturlin, oraz kilkudziesięciu obywateli austryackich przebywających za pasportami w Warszawie. Z upoważnienia tych ostatnich i w ich imieniu, przemawiał do obojga arcyksięstwa poddany austryacki Dr Hubert hr. Krasiński, który między innemi powiedział do arcyksięcia: „Racz wasza cesarska mość przyjąć hołd wierności i przywiązania poddanych austryackich zamieszkałych w Warszawie z okazyi przejazdu twego przez dawną stolicę królów polskich. Niechaj ten bukiet, który składamy u stóp waszej dostojnej małżonki, jej ces. wys. arcyksiężny Maryi Teresy, będzie słabym dowodem uczucia uwielbienia i wdzięczności, które przepełnia serca wszystkich narodów podległych wielkiej i świetnej dynastyi Habsburgów, od której zależy nasz los i przyszłość“. Arcyksięstwo opuścili dworzec kolei przy okrzykach; *Niech żyje! Zivio! Slava!* Następnie o godzinie 11-tej arcyksiąże z żoną i świtą swoją zwiedził wystawę na placu Ujazdowskim; przypatrywano się popisom koni, oglądano ciekawsze okazy bydła, owiec i drobiu, dział nabiałowy, dział machin i narzędzi rolniczych i t. d. Zabawiwszy godzinę na wystawie, arcyksięstwo udali się na obiad do Wilanowa, zkąd przybyli już wprost na dworzec kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i odjechali po 9-tej do Krakowa“.

**Sprawa Eugeniusza Żukowicza** sądzoną była w poniedziałek w warszawskim sądzie okręgowym. Obwinionego bronił adwokat Aleksandrow, który umyślnie przybył z Petersburga. Żukowicz skazany został na półtora roku więzienia bez utraty praw.

**Zjazd lekarzy i przyrodników polskich,** który się miał odbyć we wrześniu tego roku w Poznaniu, odłożony został na dzień 2-gi czerwca roku przyszłego, — a to w skutek życzenia lekarzy i przyrodników polskich z Warszawy i Krakowa, tudzież instytucyj lekarskich polskich, żądających odłożenia tego terminu z powodu jubileuszu Sobieskiego i innych tegorocznych w tym czasie przypadających uroczystości.

**Przeciwnicy jażdy koleją żelazną** istnieją jeszcze: do takich należy pewien obywatel Wołynia, który jest nieprzebłaganym wrogiem takiej jazdy. Pomimo, że kolej kijowsko-brzeska już od lat kilkunastu przechodzi w pobliżu jego majątku, nie odważył się on ani razu przejechać pociągiem. W ciągu tego czasu odbywał liczne podróże do Lwowa, zawsze jednak końmi. Podróż, jak w teraźniejszych czasach, dosyć kosztowna. Do Warszawy wybierał się kilkakrotnie, zawsze jednak „coś stawało na przeszkodzie“. Ostatecznie postanowił w tym roku przybyć na wystawę. Wybrał się więc z pod Łucka 2-go czerwca a 9-go dopiero przybył do Warszawy. Podróż więc trwała dni dziewięć. *Antiquo more* wyruszył karetą, mając za sobą bryczkę, w której pomieszczone były rozmaitę *solida* i *fluida* na przygodne popasy. Zresztą po drodze odwiedził kilku znajomych i cztery noce spędził w gościnie. Podróż to dość oryginalna, może ostatnia w naszych czasach.

**Przeciw wiwisekcyom** zawiązują się towarzystwa w Anglii i Niemczech, działające w celu wyrugowania tego dzikiego wymysłu krajania żywcem zwierząt pod pozorem nauki. W skutek wypadku, że w „Collége de France jedna z gorąco kąpanych dam podczas wykładu wytrąciła parasolką z ręki profesorowi nóż w chwili, gdy tenże miał się zabierać do wiwisekcyi, utworzono francuską „ligę antywiwisekcyonistów“. Prezesem ligi wybrano znanego poetę ludowego i radykalnego deputowanego z Marsylii, Clovis Hugues. Na członków zaś honorowych zaproszono Wiktora Hugo i Aureljana Scholl, kronikarza dziennika „*Evenement*“, który już pierwej zaszczycony został za nadzwyczajne zasługi, przez paryskie towarzystwo ochrony zwierząt, złotym honorowym medalem, doręczonem mu na publicznem posiedzeniu.

**Sprostowanie.** Stacya kolei „Żmerynka“, gdzie — jak wczoraj donieśliśmy — zderzyły się dwa pociągi nie leży w Królestwie Polskiem lecz na Ukrainie.

---

**W sprawie pomnika Mickiewicza** otrzymujemy ze strony poważnej następujące uwagi:

Dzienniki warszawskie gorąco zajmują się sprawą pomnika, pomiędzy innemi „Słowo“ w numerach z dnia 7 i 8 czerwca, poświęca mu ważne artykuły. Zawierają one odezwę prezydenta Weigla do radcy miejskiego Walerego Rzewuskiego, jako wnioskodawcy projektu postawienia pomnika przed Uniwersytetem, z żądaniem, ażeby do dnia 18 b. m. przedstawił projekt urządzenia i uregulowania placu, tak, ażeby komitet dokładnego wyobrażenia o niwelacyi gruntu, o fasadzie i położeniu budynku, mającego zastąpić kolegium minus, na którego tle ma się pomnik rysować.

Wiadomo, że dotychczasowe plany i widoki do wniosku Rzewuskiego wykonał zaszczytnie znany architekt p. Feliks Księżarski, radca namiestnictwa i że żądaną od komitetu pomienioną odezwę niktby inny nie wypracował jak p. Księżarski. Kto wie, jakiej to pracy i czasu potrzebuje wykonanie żądanych planów, — na co tak krótki termin wyznaczono — ten rzeczywiście nie pojmie, czy komitet rzecz traktuje na seryo lub też żartem. Niepodobieństwem jest bowiem, ażeby p. Księżarski przy tylu innych zajęciach wspomnianą pracę w tak krótkim czasie był w stanie wykonać. Co jest powodem tak natarczywego żądania trudno sobie wytłumaczyć. Wprawdzie postanowiono zwołać posiedzenie komitetu na dzień 25 czerwca, w którym to dniu miał się odbyć jubileusz Matejki. Wiadomo jednak, że jubileusz ten odłożono, a więc i potrzeba nagłości ustała.

„Słowo“ wymieniając warunki konkursu, nad któremi właśnie ma się odbywać dyskusya. Spodziewa się i słusznie, że o tak ważnej sprawie nie tylko krakowscy członkowie komitetu stanowić będą, gdyż nie jest to sprawa dotycząca samego miasta, ale całego kraju, który ofiary na pomnik składał. Cieszy się też, że projekt postawienia pomnika przed Uniwersytetem coraz poważniejszych i znakomitszych zwolenników znajduje jak pp. Dra Majera, prezesa Akademii Umiejętności, ministra Dunajewskiego, prof. Stanisława Tarnowskiego i prezydenta Rady państwa Dra Smolki.

Dowiadujemy się, że na wczorajszem posiedzeniu Koła literacko-artystycznego zapadła uchwała, ażeby bezwarunkowo pomnik postawić na rynku. Jesteśmy teraz w niemałym kłopocie, jak pogodzić tę uchwałę ze słowami jednego z najzasłużeńszych mężów, który w dniu uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy gmach uniwersytecki — gdy mu przedstawiono projekt postawienia pomnika przed Uniwersytetem, rzekł: „Nierozumiem Polaka, który byłby przeciwnym wnioskowi i nie poznał jego doniosłości. Kiedy Mickiewicz pisał swoje dzieła, ukradkiem tylko czytano je na Uniwersytecie krakowskim, a w Galicyi czytających ze szkół wypędzano. Winniśmy korzystać z przyjaznych chwil, które pomnik tego wieszcza pozwalają stawić przed Uniwersytem, bo nie wiemy, jak prędko zmienić się mogą przyjazne dziś okoliczności.

## TEATR KRAKOWSKI.

*Repertoar.*

Początek o godz. wpół do ósmej.

Sobota 16 czerwca: „Frou-Frou“ pp. Melhiac i Halévy. Dziewiąty i ostatni występ B. Leszczyńskiego.

Niedziela 17 czerwca: **Kościuszko pod Racławicami** Lassoty.

---

**Kalendarzyk.** Jutro: *Wita i Modesta mm.* W sobotę: *Justyny panny i Benona biskupa.*

## Głosy publiczności.

Osoby przybywające tutaj z prowincyi zwykły udawać się w niedzielę lub święto do Ogrodu strzeleckiego na koncert. Lecz cóż ich tu musi uderzyć? jakiegoż wrażenia muszą oni doznawać na widok takiego nieporządku i nieładu pod względem obsługi *w stolicy?*

Sam byłem świadkiem tego, jak osoby te po kilku godzinach daremnego wołania i czekania na właściwego kelnera, względnie na zamówione potrawy lub napoje, zmuszone były wyjść z ogrodu, by w pobliskiej jakiejś restauracyi zaspokoić swój głód lub pragnienie! Pytam się więc, czy to tak trudno temu zaradzić? A przecież za tak drogie pieniądze mamy prawo domagać się i należytej obsługi!“

*H. G.*

# Przegląd polityczny.

Dziennik węgierski „Nemzet“ stojący bardzo blisko tamtejszych sfer rządowych, odzywa się o decentralizacyi zarządów kolejowych, w sposób następujący:

„Że utworzenie nowych ognisk administracyjnych nie odprowadza ruchu kolejowego od naturalnych ognisk ruchu — a w tym wypadku od Wiednia, tego przykład mamy w Prusiech, gdzie bez szkody istnieje kilka centrów kolei państwowych. A mamy tego przykład i w naszem doświadczeniu, węgierska kolej państwowa utworzyła bowiem sześć dyrekcyj, a przecież nikomu nie wpadło do głowy, wywnioskowywać ztąd jakowe skutki decentralizacyjne. Rzecz ta mimo całej swojej ważności zgoła nie sprowadzi tych skutków, przed któremi Wiedeńczycy udają iż drżą — nie sprowadzi ich ani dla lokalnych interesów Wiednia, a już wcale nie dla ogólnych przedlitawskich interesów komunikacyjnych. W tem co dotąd doszło do publicznej wiadomości o zamiarach rządu przedlitawskiego, nie upatrujemy ani owego narażenia interesów strategicznych, o którem prawią Wiedeńczycy, ani też spadnięcia federalizmu administracyjnego lub politycznego, o jakim prawią liberały niemieccy.“

---

W Krainie odbyły się wybory do Sejmu z kuryi miast i izb handlowych. Przeszli wszędzie kandydaci słoweńscy z wyjątkiem Koczewiny, gdzie wybrano ugodowego Niemca Brauna na podstawie kompromisu. W Rudolfswert przepadł kandydat centralnego komitetu ksiądz Art, a na jego miejsce wybrano znaczną większością głosów młodo-słowieńca prof. Šaklie. Izba handlowa wybrała swego prezesa Kuszara i sekretarza Muźnika. Niemcy wystąpili z właściwymi kandydatami tylko w trzech miejscach. Tak więc dotychczas wybrano do Sejmu kraińskiego 25 Słoweńców i 1 Niemca. Pierwsi mają więc zapewnioną większość 213 głosów, pomijając już okoliczność, że wybór Niemców centralistów z większych posiadłości, nie jest bynajmniej zapewniony.

---

Kościelne przedłożenie zostało przekazane w Sejmie pruskim komisyi z 21 członków. W skład takowej weszli ze strony konserwatystów Rauchhaupt, Hammerstein, hr. Limburg-Stirum, Dr Andreae, Neumann, Wedelt-Pisdorf; centrum wydelegowało Dr Windhorsta, bar. Heermanna, Dr Moslera, barona Schorlemer-Alst, Dr Brüela; Polacy ks. Dra Jażdzewskiego; wolno-konserwatywni barona Zedlic-Neukirch, Kopeliusa i Schmidta; secesyoniści Meyera; postępowcy Büchtemana i Zellego; narodowo-liberalni Cunego, Franckego i Hammachera.

---

Ustąpienie Bennigsena zajmuje jeszcze ciągle niemieckie dzienniki wszelkich odcieni. „Nordd. Allg. Ztg“, organ ks. Bismarcka, powiada w krótkiej nocie na czele dziennika, że zrzeczenie się mandatu przez Bennigsena, rzuca nowe światło na wewnętrzne niezgody frakcyj i ich stanowisko do parlamentu i względem własnych przywódców. „Nordd. Allg. Ztg“ zachowuje na później omówienie tego dla liberalnego stronnictwa tak ważnego wydarzenia, po zasięgnięciu dokładniejszych informacyj o całem zajściu, i dodaje:

„Dla powagi ciał parlamentarnych, cofnięcie się Bennigsena jest stratą godną pożałowania, która jednak na obecną sytuacyę nie będzie miała innego wpływu, jak tylko przesunięcie punktu ciężkości na korzyść kościelnych roszczeń. Teoretycy odnieśli zwycięstwo nad praktycznym mężem stanu“.

W parlamencie zajmowano się również tą sprawą. Rickert wyraził swój żal z powodu ustąpienia szlachetnego patryoty i powiedział, że krok ten nie nastąpił z pewnością z powodu kościelnego przedłożenia, ale z powodu przekonania się o niemożliwości politycznego współdziałania w ustawodawstwie. Liberałów zachęci to do zajęcia energicznego stanowiska. Windhorst mniema, iż Bennigsen ustąpił, przekonawszy się o fałszywym kierunku walki kulturnej. Benda (narodowo-liberalny) ostrzega przed domysłami Rickerta i Bendy, i sądzi, że przyczyny kroku Bennigsena leżą głębiej, Richter przyjmuje całe zdarzenie nie tak „tragicznie“. Bennigsen zrobił rzecz najmędrszą widząc, że stronnictwo jego nie może z Bismarkiem współdziałać. Czas paktowania z kanclerzem przeminął.

---

„Dziennik Poznański“ pisze z powodu ustąpienia Bennigsena:

Baron Bennigsen był dotąd, jak wiadomo, naczelną widomą głową tego, co się nazywa narodowo-liberalizmem, zastępu, który po zwrocie, jaki w roku 1879 nastąpił w systemie rządu pruskiego, usiłował jeszcze przedłużyć swój parlamentarno-polityczny żywot, łączyć sztucznie i nienaturalnie dwie sprzeczności, uległość polityczną dla dążności zamiarów księcia kanclerza z jakiemiś nieokreślonemi i mglistemi aspiracyami opozycyjno-liberalnemi, w których, co prawda, prócz samej czczej nazwy, nic już rzeczywiście liberalnego nie było. Serwilizm pokrywający się bardzo nędzną i przeźroczystą dla wszystkich maską — otóż cały narodowo-liberalizm, którego życie galwanizowała i podtrzymywała na zewnątrz powaga i osobistość bar. Bennigsena.

Po ustąpieniu bar. Bennigsena ginie wszelka spójność choćby nawet formalna i pozorna tylko owego zastępu. Narodowo-liberalizm jak dawniej już przestał istnieć rzeczywiście, tak obecnie przestaje istnieć nawet jako firma nie istniejącej już rzeczy. Bennigsen jedzie na wieś, wielki żyd Lasker, drugi jego prorok, wyjeżdża do Ameryki, żegnając się ze swymi dawnymi zwolennikami w uroczystej odezwie, fraszka Napoleon z wiernemi gwardyami na historycznem podwórzu pałacu we Fontainebleau.

Narodowo-liberalizm umarł tedy i pogrzebany najformalniej. Sukcesya jego dostaje się z dobrodziejstwem inwentarza secesyi i wolnokonserwatyzmowi. Połóżmy krzyżyk na jego nie zaszczytnym grobie a na wzniesionym mu pomniku zapiszmy dziękczynne słowo: „że jednego wielkiego kłamstwa moralnego i politycznego mniej na świecie.“

---

Z Tonkinu niema świeżych wiadomości z wyjątkiem depeszy „Nowo-jorkskiego Timesa“, podług której rząd amerykański, miał pozwolić swoim morskim oficerom na wstąpienie do służby chińskiej, w razie wojny tego państwa z Francyą.

# Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

**Wiedeń** 14 czerwca. Na generalnem zebraniu kolei węgiersko-galicyjskiej odczytano sprawozdanie z obrotu za rok 1882. Według tego wynosiły dochody w zeszłym roku 880.357 złr. a z końcem roku po opędzeniu wydatków pozostała nadwyżka 17.434 złr. Także koleje administrowane przez Towarzystwo węg.-galicyjskiej kolei wykazały nadwyżki dochodów. W szczególności zaś kolej Naddniestrzańska wykazała nawet nadwyżkę wystarczającą na zupełne pokrycie procentów od kapitału wydanego przez państwo.

Wypowiedzenie przez rząd dalszej administracyi kolei państwowych galicyjskich z końcem grudnia nie wpłynie na wysokość renty akcyonaryuszów. Połączenie galicyjskich kolei państwowych w jednolity wielki zarząd, nie wpłynie nawet wtedy na interes akcyonaryuszów, gdyby rząd zamierzał rozporządzić w jakikolwiek sposób linią galicyjską uzupełniającą sieć transwersalnej kolei, a należącą do przedsiębiorstwa.

Interes akcyonaryuszów będzie zastrzeżony przy wszelkich transakcyach.

Radzie zawiadowczej udzielono absolutoryum.

**Wiedeń** 14 czerwca. Austro-węgierskie poselstwo koronacyjne, powróciło wczoraj z Moskwy dworskim pociągiem.

Na świątecznie ozdobionym dworcu oczekiwali minister spraw zagranicznych Kalnoky, deputacya czerwonego krzyża pod przywództwem tajnego radcy Tinti, liczni arystokraci i urzędnicy kolejowi. Tuż przed przybyciem pociągu nadjechały dzieci arcyksięcia Karola Ludwika, które arcyksiążę i jego żona serdecznie ucałowali. Potem nastąpiło pozrowienie w sali przez hr. Kalnoky i kwadransowe „cercle“ poczem arcyksięstwo pożegnali się z orszakiem i pojechali z dziećmi do pałacu.

Podług telegramu z Wenecyi dyrektor „banca veneta“ cavaliero Osio uciekł sprzeniewierzywszy 2 miliony lirów.

**Budapeszt** 14 czerwca. Rejent sądowy Gyurki, który w ostatnich czasach jako sędzia śledczy przy przesłuchaniu morderców Majlatha asystował, został o północy znaleziony w mieszkaniu bez życia. Zabił się wystrzałem z rewolweru.

**Bukareszt** 14 czerwca. Senat mianował komisyę z 11 członków, izba zaś z 15 dla opracowania projektu rewizyi konstytucyi podczas feryj parlamentarnych; pomiędzy wybranemi do komisyi znajdują się najwybitniejsi posiadacze ziemscy.

**Haaga** 14 czerwca. Podano dzisiejszych wyborów do izby wyborczej 17 liberalnych i 20 antiliberalnych. Liberalni stracili dwa krzesła, które zajęli protenstanccy zelanci.

**Stokholm** 14 czerwca. Król przyjął dymisyę ministra stanu hr. Posze i mianował radcą stanu Thysseliusa, ministrem, Inni członkowie gabinetu pozostają na swojem stanowisku.

**Rzym** 14 czerwca. „Moniteur de Rome“ odpowiadając na z wielu stron poruszane pytanie, czy papież przyjmie królową portugalską, oświadcza, że gdy portugalski ambasador jest nie obecny, a królowa udaje się do Neapolu, przypuścić należy że królowa, której wysokie osobiste przymioty są należycie ocenione, miała tę delikatność, aby nie narażać watykanu na odpowiedź równie przykrą jak łatwą do przewidzenia.

**Paryż** 14 czerwca. Królowa hiszpańska przybyła tu w południe i została powitana na dworcu przez księcia i księżnę Montpensier infanta Antoniego, personal ambasady hiszpańskiej i austro-węgierskiej. Królowa zjadła śniadanie w Epinaj u króla Franciszka z Asyżu, wieczorem odjeżdża do Zurych. Królowa i infantka nie są zmęczone podróżą.

**Paryż** 14 czerwca. „Temps“ donosi, że dowódzca powstańców południowo-orańskich Sisliman, uwiadomił reprezentanta Francyi w Marokko że rozpuścił wojsko i przybędzie do Tangeru, aby się Francyi poddać; przyspieszyłoby to zupełne uspokojenie południowej Algeryi.

Podług „Liberté“ dwaj posłowie Tuduba przybyli do Sajgonu protestując przeciw wypadkom w Hanoi z oznaczeniem pokojowych usposobień.

**Londyn** 14 czerwca. Minister rolnictwa oświadczył deputacyi handlarzy bydła, że nie obostrzy istniejących ograniczeń dowozu bydła i nie wyda zupełnego zakazu dowozu.

**Londyn** 14 czerwca. „Standard“ otrzymuje z Szangaj wiadomość, że tam się gromadzą wielkie oddziały wojska w mieście i okolicy.

Do „Timesa“ donoszą z Filadelfii, że ajenci chińscy kupują amunicye wojenne w Stanach Zjednoczonych; zakupili już milion ładunków i wiele broni palnej.

**Rieka** 14 czerwca. Angielskie okręty „Aleksandra“ i „Timeraire“, odpłynęły dziś z rana do Lussin-piccolo.

---

**Kursa telegraficzne z d. 14 czerwca 1883.**

**Wiedeń**, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·35. Renta srebrna 79·—, Renta złota 99.—. 6% Węgierska 120·30. Losy z r. 1860 134·75. Akcye banku Austro-węgierskiego 838·—. Akcye kredytowe 294·40. Londyn 120·05. Dukat 5·67. Napoleondor 9·52—. Lombardy 149·50. Losy z roku 1864 166·75. Akcye kolei Karola Ludw. 302·10. Akcye Lwow. Czerniow. 169·50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 156·50. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98·70. Losy prem. węgierskie 115·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 200·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·45. Ruble papierowe 117·37. 4% Renta złota węgierska 89·17. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·35. Akcye Siedmiogrodzkie 164·25.

Usposobienie giełdy: lepsze.

**Berlin**, z d. 14 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·50. Banknoty 171·10. Warszawa 200·30. Ruble 201·25. 5% Listy Zast. Pol. 62·70. 4% Listy Likwid. 55·40. Akcye Kol. Kar. Ludw. 128·50. Akcye kredyt. 505·50.

---

**Emil Szwarc** Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

## Kurs pieniędzy i pap. wartość.

**Kraków, dnia 15 Czerwca.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble pap. za 100 rs. | 116 | 75 | 118 | — |
| Marki niem. za 100 marek | 57 | 75 | 59 | — |
| Franki za 100 fr. | 47 | — | 48 | — |
| Półimperyał ros. | 9 | 65 | 9 | 85 |
| Dukat ważny | 5 | 55 | 5 | 70 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 | 50 | 1 | 70 |
| Srebrne kupony płatne za 100 złr. | — | — | — | — |
| *Listy zastawne i obligacye.* | | | | |
| Obligacye indemn. galic. za 100 złr. | 98 | — | 99 | 50 |
| 4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr. | 89 | — | 91 | 50 |
| 4% „ „ „ Nem. 100 złr. | 86 | — | 87 | 50 |
| 5% „ „ „ „ „ | 98 | 50 | 100 | — |
| 6% L. hip. 100 złr. | 101 | — | 103 | — |
| 5% L. hip. z 10% prem. 100 złr. | 100 | — | 101 | 50 |
| 5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr. | 96 | 50 | 98 | — |
| 6% L. włościań. z dywid. 100 złr. | 100 | — | 102 | — |
| 5% „ „ „ 100 złr. | 92 | — | 94 | — |
| 5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr. | 98 | — | 100 | — |
| 6% „ „ „ 36 lat zwr. | 101 | 25 | 102 | 75 |
| 7% „ „ „ 18 lat zwr. | 100 | 50 | 102 | 50 |
| 6% „ „ „ 20 lat zwr. | 104 | — | 106 | — |
| Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr. | 300 | — | 303 | — |
| „ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr. | 168 | — | 171 | — |
| „ banku hipot. Lwowsk. 200 złr. | 300 | — | 305 | — |
| „ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr. | — | — | — | — |
| Losy m. Krakowa 20 złr. | 16 | 75 | 18 | 75 |
| „ m. Stanisławowa 20 złr. | 22 | — | 24 | 50 |
| 4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli | 99 | 50 | 100 | 50 |
| 5% L. likwid. 100 rubli | 87 | — | 89 | — |

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

**Wiedeń, dnia 12 Czerwca**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | | | |
| 4·2% Renta pap. 100 złr. | 78 | 40 | 78 | 55 |
| 4·2% „ srebrna 100 złr. | 78 | 95 | 79 | 10 |
| 4% „ złota 100 złr. | 99 | — | 99 | 25 |
| 5% „ pap. 100 złr. | 93 | 35 | 93 | 50 |
| 4% „ złota węgierska 100 złr. | 89 | — | 89 | 15 |
| 5% „ papierowa 100 złr. | 87 | 05 | 87 | 20 |
| 5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod. | 99 | — | 99 | 50 |
| *Akcye bankowe.* | | | | |
| Anglo-austr. 120 złr. | 110 | — | 110 | 50 |
| Boden-Credit 200 „ | 217 | 75 | 218 | 25 |
| Kredyt. dla h. i. p. 140 „ | 295 | 10 | 295 | 30 |
| Kredyt. węg. 200 „ | 292 | 50 | 292 | 75 |
| Niższo-Austr. 500 „ | 205 | 50 | 206 | 50 |
| Hipoteczne galic. 200 „ | 855 | — | 860 | — |
| Austro-węgierskie 500 „ | — | — | — | — |
| Unionbank 100 „ | 836 | — | 838 | — |
| Verkehrsbank 140 „ | 116 | 30 | 116 | 70 |
| Bankverein 100 „ | 146 | — | 146 | 50 |
| Länderbank 200 „ | 127 | 90 | 128 | 50 |
| *Akcye kolei.* | | | | |
| Albrechta 200 złr. | — | — | — | — |
| Alföldzkie 200 „ | 170 | 50 | 171 | — |
| Elżbiety 210 „ | 222 | 50 | 222 | 50 |
| Ferdynanda półn. 1000 „ | 2757 | | 2762 | |
| Franc. Józefa 200 „ | 198 | 50 | 198 | 75 |
| Morawsko-Szlaska 200 „ | 22 | 60 | 23 | — |
| Lwowsko-zerniow. 200 „ | 169 | 50 | 169 | 75 |
| Aust. półn.-zachod. 200 „ | 199 | 75 | 200 | 25 |
| Południow 200 „ | 148 | 75 | 149 | 25 |
| Tramwaj 200 „ | 217 | — | 217 | 25 |
| Węg.-gal. 200 „ | 162 | 50 | 163 | — |
| Węg. półn.-wschod. 200 „ | 156 | 25 | 156 | 75 |
| Węg. zachod. 200 „ | 166 | 25 | 167 | 75 |
| *Listy zastawne.* | | | | |
| 5% Bodencredit 100 złr. | — | — | — | — |
| 5% „ 33 lat 100 „ | — | — | — | — |
| 5% Austro-węgierskie | 100 | 60 | 100 | 80 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | | | |
| Albrechta 300 złr. sr za 100 | 95 | 25 | 95 | 75 |
| Alföldzkie 200 „ „ | 98 | 50 | 98 | 75 |
| Gratzkoflach. 150 „ „ | 98 | 80 | 99 | 15 |
| Elżbiety — „ „ | 103 | 10 | 103 | 40 |
| „ 1870 200 „ „ | 107 | 10 | 107 | 50 |
| „ 1872 200 „ „ | 107 | 10 | 107 | 50 |
| „ 1873 200 „ „ | 107 | 10 | 107 | 50 |
| Ferd. półn. „ | 107 | 25 | 105 | 25 |
| „ 1872 300 złr. sr. za 100 | 100 | 75 | 101 | — |
| „ 1876 100 złr. sr. „ | 105 | 75 | — | — |
| Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100 | 98 | 80 | 99 | 10 |
| Lwow.-Czern. 1865 300 „ „ | 94 | 50 | 95 | — |
| „ 1867 300 „ „ | 99 | 20 | 99 | 60 |
| „ 1868 300 „ „ | 96 | — | 95 | 50 |
| „ 1872 300 „ „ | 95 | 50 | — | — |
| Rudolfa 300 „ „ | 101 | 50 | 101 | 90 |
| „ 1869 300 „ „ | 101 | 50 | 101 | 90 |
| „ 1872 300 „ „ | 101 | 50 | 101 | 90 |
| Siedmiogrodzkie 200 | 93 | 30 | 93 | 60 |

| *Papiery loteryjne.* | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 3% Bodencredit 100 złr. | 97 | 75 | 98 | — |
| 4% Cisańskie 100 „ | 109 | 75 | 11[illegible] | — |
| 3% Serbskie 100 fr. | 32 | 25 | 32 | 75 |
| 3% Tureckie 400 „ | 25 | — | 25 | 50 |
| 5% Reg. Dunaju 100 złr. | 114 | 50 | 115 | — |
| 4% Żeglugi Dunaju 100 „ | 108 | - | 109 | 25 |
| 4% Tryest 100 „ | 127 | — | 128 | 50 |
| 4% Tryest 50 „ | 63 | 50 | 64 | — |
| 4% 1854 Losy 250 „ | 120 | — | 120 | — |
| 4% 1860 Losy 500 „ | 134 | 25 | 135 | 75 |
| „ „ „ 100 „ | 134 | 25 | 140 | 50 |
| Losy 1864 100 „ | 166 | 75 | 167 | 25 |
| Losy czerwonego Krzyża węg. — „ | 6 | 35 | 6 | 50 |
| Węgierskie 100 „ | 115 | — | 115 | 25 |
| M. Wiednia 100 „ | 123 | 50 | 124 | — |
| Kredytowe 100 „ | 169 | 75 | 170 | 25 |
| Klary 40 „ | 38 | 50 | 39 | — |
| M. Insbruku 20 „ | 20 | 50 | 21 | 25 |
| Keglewicz 10 „ | 17 | 50 | 18 | 50 |
| M. Krakowa 20 „ | 17 | 50 | 18 | — |
| M. Lublany 20 „ | 23 | 70 | 23 | 80 |
| M. Budy 40 „ | 41 | — | 42 | — |
| Palfy 40 „ | 36 | 75 | 37 | 25 |
| Czerwonego Krzyża 10 „ | 12 | 10 | 12 | 40 |
| Rudolfa 10 „ | 19 | — | 19 | 50 |
| Salm 40 „ | 52 | — | 53 | — |
| M. Salzburgu 20 „ | 23 | 50 | 23 | 75 |
| St. Genois 40 „ | 44 | — | 45 | 50 |
| M. Stanisławowa 20 „ | 25 | 50 | 26 | 50 |
| Waldstein 20 „ | 27 | 25 | 28 | 25 |
| Windiszgrätz 20 „ | 38 | — | 39 | — |
| Losy użytkowe % Bodencred. | 23 | — | 25 | |

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.